

CZERWIEC 1994
NR 2(2)/94

Numer Wakacyjny



JUŻ 16
STRON!!!

MIESIĘCZNIK HARCEREK I HARCERZY OKRĘGU POMORSKIEGO ZHR

CENA: 4.000 ZŁ

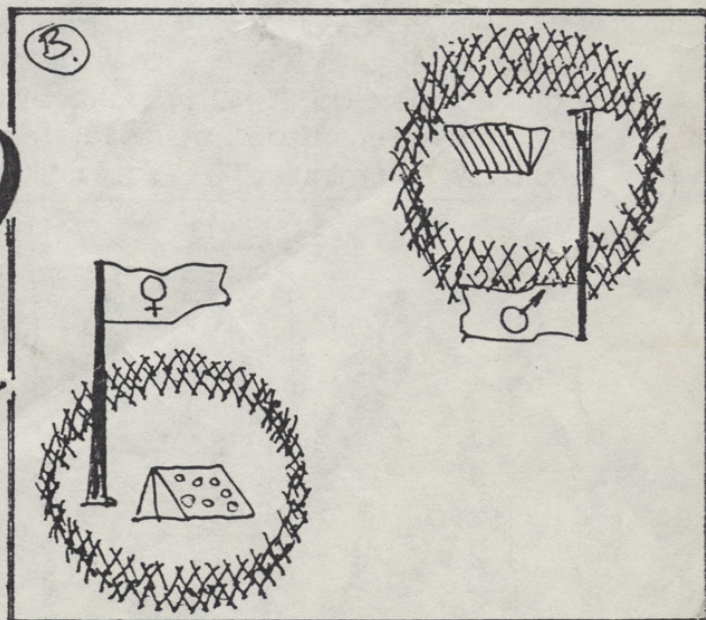
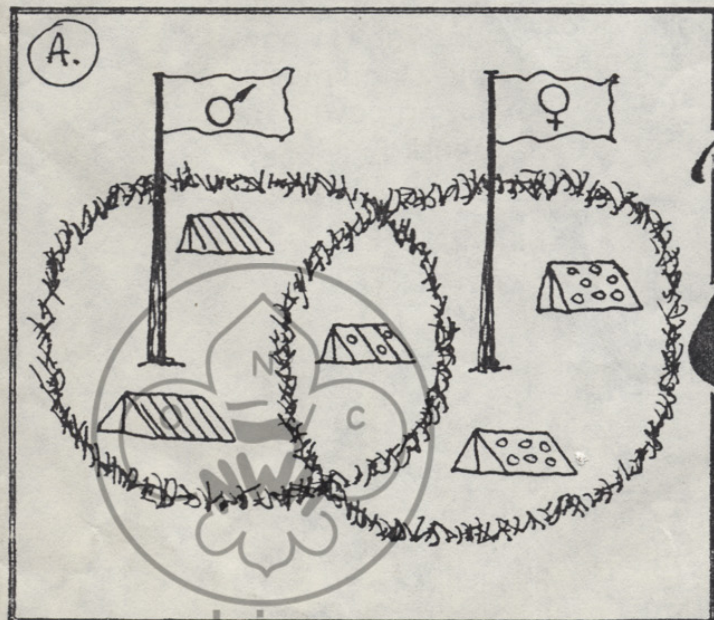


W NUMERZE:

TEMAT MIESIĄCA:
RAZEM CZY OSOBNO?
str. 2 - 3

CZADOWE GRY NA OBÓZ -
Mafia & Warlords str. 4 - 5
W KRZYWYM ZWIERCIADLE -
mucha Tsse-Tsse str. 6
KRĄG KOLOROWYCH SZNURÓW-
na obozie str. 7
ZUCHI - prezentacja str. 7

OBOZY - pełna lista obozów Okręgu
+ mapa!!! str. 8 - 9
NIE BYĆ AMEBĄ - rozmowa z hm.
Janem Pastwą str. 10 - 11
K2 - sprzęt i Survival str. 12 - 13
OD REDAKCJI str. 13
GAWĘDA O...
obozie - polecamy! str. 14
HUMOR - rysunki str. 15
KONKURS - Wielki Konkurs
"Ćwikły"! str. 15
INFORMACJE str. 16



Czy należy jeździć na wspólne obozy z płcią przeciwną?



NASZA ANKIETA

"Trzeba podejść do tego z głową i bez niepotrzebnych emocji"

◆◆◆◆◆

"Większa liczba potencjalnych ofiar komarów - mniejsze prawdopodobieństwo pogryzienia przez nie"

	KOBIETY	MĘŻCZYŹNI
TAK	6	6
NIE	0 (!)	3
BRAK ZDANIA	2 (?)	

"To jest sztuczne rozgraniczanie i o ile biwak może być spokojnie tylko w gronie drużyny, o tyle obóz powinien być koedukacyjny"

TAK, BO:	KOBIETY	FACECI
umiejętność współżycia z innymi	7	9
wymiana doświadczeń	7	8
miły klimat	6	2
korzystny wpływ na ludzi	2	6
ułatwienia przy zaopatrzeniu	4	3
elementy motywacyjne	3	3
ułatwienia programowe	4	2
zwalczanie "getta"	2	3
wzrost poczucia odrębności drużyny	2	2

NIE, BO:	KOBIETY	FACECI
niekorzystny wpływ (popisy itp.)	2	5
"bujne" życie towarzyskie	2	4
koniczność "naginania" programu do innych	1	5
niezdrowa konkurencja, antagonizmy	1	3
trudności związane z rozliczaniem,	1	3
pozbawienie swojej drużyny intymności	0	4
utrata odrębności	0	4
częste, niepotrzebne konflikty (kuchnie...)	1	0

"Faceci potrzebują dużo wysiłku, wysiłku, pracy, gry (na każdym kroku), a wciągając do tego dziewczyny, to może im zaszkodzić"

◆◆◆◆◆

"Jesteśmy na obozie koło siebie, w rozsądnej odległości, a już na pewno takiej, żeby nie zaglądać sobie do garnków i nie urządzać wyskoków "na minutkę"

"Istnieje u nas dość niebezpieczne zjawisko - wyjazdy na wspólne obozy ze względu na wzajemne "potrzeby" komend, niezależnie od zdania uczestników"

"Na obóz jedzie się tylko z własną drużyną i to nawet nie z inną męską, a już na pewno nie z żeńską"

Powtórka z historii... (KIHAM-u)



MY, INSTRUKTORZY HARCERSKY, W IMIENIU WŁASNYM, ORAZ WSZYSTKICH HARCERZY MŁODSZYCH, POSTULUJEMY ODBUDOWĘ BENSKEGO RUCHU HARCERSKIEGO

NASZA ANKIETA

Obóz. Letni, ciepły wieczór przenikający naszą jaźń żywiczną wonią sosnowego lasu, w którym to, pomiędzy drzewami, nasza drużyna spędza uroczko kolejną noc. Drgająca toń jeziora, nad którym nasze strudzone ziemskie powłoki zasiały wokół wesołego ogniska, przy którym świat zawęża się do małego obszaru oświetlonego płomieniem. Czas, do którego z sentymentalnym westchnieniem porwacac będziemy przez długie lata wspominając przemile chwile w towarzystwie... No właśnie - w czym towarzystwie? Otóż spór o to, czy taka wizja obozowych wieczorów zawierać będzie płec nam przeciwną, czy nie, od lat już wielu spędza sen z powiek niejednej głowie w nakryciu z lilijką. Często, prowadząc drużynę możemy odnieść wrażenie, że coś postanowiło się już za nas. Że my chcąc pojechać na obóz drużyną przestrzegać musimy pewnych kanonów dotyczących pojęcia nazwanego tajemniczo KOEDUKACJĄ.

Co sobie naprawdę myślą drużynowe czy drużynowi w naszej chorągwi pozostawało zagadką. Każdy ma swoje zdanie, stosuje się do niego, a mądre głowy mówią... Postanowiliśmy sprawdzić, na ile obóz jest obozem drużyny jednej, a na ile

"Według mnie dążenie do koedukacji na obozie jest alternatywnym sposobem na jego uatrakcyjnienie; alternatywnym, bo podstawowym to, moim zdaniem, wysiłek drużynowy i czadowe zajęcia dla chłopaków"

dwóch i do tego różnopłciowych. I dlaczego.

Rozdaliśmy dużo ankiet drużynowym z Trójmiasta, ale wróciło 17 sztuk, 8 od dziewczyn, 9 od chłopaków. 6 pań bezkrytycznie było za wspólnymi obozami, dwie pozostałe nie były nie określiły tego jakie są ich preferencje. Faceci myślą bardziej analitycznie. Zwolennicy wspólnych obozów przeważali w stosunku 6:3, ale prawie każdy widział minusy takiego rozwiązania sprawy. Na podkreślenie zasługuje fakt skuteczności szkoły Marabuta, gdyż wszystkie odpowiedzi negujące sens wspólnego organizowania obozów pochodziły z Gdańska i trzeba im przyznać konsekwentność - żadnych druhen w okolicy (przynajmniej w tym roku)!!!

Zajmijmy się jednak najpierw dominującą wśród ankietowanych opcją, wyrażoną przez 12 osób, tzn. aprobującą wspólne obozy. Otóż z ankiet jednoznacznie wynika, że od wspólnych obozów oczekujemy przede wszystkim okazji do nauzenia się współżycia z innymi (tylko jeden drużynowy tak nie sądzi) oraz do bardzo przydatnej wymiany doświadczeń (+ jeszcze jeden sceptyk). Kolejne powody u chłopaków i dziewczyn są jednak zasadniczo różne od siebie. Dziewczęta oczekują

przede wszystkim miłego klimatu, chłopcy natomiast korzystnego wpływu sąsiedztwa płci przeciwnej na podopiecznych, choć większość z nich zauważa nie-

bezpieczeństwo "popisów". Połowa dziewczyn traktuje wspólny obóz jako pewnego rodzaju ułatwienie programowe, które on ze sobą niesie, a aż 5 (z 9) facetów uważa, że musi swój program "naginać" do innych (i tylko 2 popiera zdanie, iż na wspólnym obozie z programem jest łatwiej). Ważna jest też dla żeńskich drużynowych kwestia ewentualnych ułatwień wynikających z wspólnego zaopatrzenia. Niewiele natomiast osób uznało, że wspólny obóz to okazja do zwiększenia poczucia odrębności drużyny. Podobnie jest z tym, co umownie nazwalismy "zwalczaniem getta", choć odrobinę większe zainteresowanie tym problemem przejawiała "płec brzydka". Stąd wniosek, że to ona właśnie ma naturalne skłonności do tworzenia takich "gett", co po pewnym czasie staje się męczące. Panie mają inny problem, którego rozwiązanie wysoko sobie cenią, bo zwracają nań uwagę pomimo braku takiej wersji w naszej ankiecie - z męskim obozem uboku drużyny czują się bardziej bezpiecznie.

Przechodząc do minusów warto zacząć od braku poparcia dla tezy o elementach motywacyjnych, co wydało nam się dziwne, biorąc pod uwagę podejście dzieci do tego typu spraw. Może to po prostu drużynowym jakoś nie pomaga? Zadzawia też zgodność trzech mężczyzn opierających się fali poparcia dla wspólnych obozów. Otóż akcentują oni niekorzystny wpływ sąsiedztwa przed którym można chcieć się popisać, utratę odrębności, konieczność naginania programu i "bujne" życie towarzyskie. I nie są w tych poglądach całkiem

WZORCE KOEDUKACJI OBOZOWEJ SPRAWDZONE W HISTORII ZHP:

1. Wspólne spanie w namiotach (koedukacyjne zastępy)
2. Wspólny małdan przy osobnych namiotach
3. Obozy przez zerbę ze wspólną kwaterą i programem
4. Obozy przez zerbę i kawałek lasu ze wspólną kuchnią, ale osobnym programem (z wyjątkami)
5. Obozy przez zerbę i kawałek lasu z oddzielną kuchnią i wspólnymi el. programem

"Tu zaczyna się nasze pojęcie "wspólny obóz"

odosobnieni, choć żadna z pań nie boi się utraty intymności, ani odrębności drużyny (sic!). Może to wynika z cech charakteru? Widać też, że bardzo rzadko się kłócimy (jeden żeński głos), co dobrze nam rokuje.

A rzeczywistość? - Aż połowa przepytanych stwierdziła, że jedzie na monoplciowy obóz, co być może klóci się z ich poglądami, ale my znamy ciężkie życie drużynowe i wiemy co to znaczy siła wyższa...

Zygmunt & Szymon

GRY

Gry. Kwintesencja harcerskiego życia. Ile byśmy nie grali, to zawsze nas jeszcze jakaś inna gra dopadnie. A dobra gra, dobry pomysł na nią, to połowa sukcesu. Druga połowa to dobrana ekipa i stan jej żywotności. Na początek proponuję więc grę na czas wieczorny. Kto bowiem kładzie się spać o 22-giej, gdy po raz pierwszy od miesiąca z dobraną paczką zajął się do lasu? A nadmiar energii to doskonała możliwość zrobienia dobrej zabawy. Takiej jak Mafia.

Gra ta znana jest mi z kręgu osób, które zaliczyły Białą Służbę na Litwie i Łotwie. Wymaga minimum 7-9 osób, w zależności od umiejętności grających (na pierwszy raz musi być ich co najmniej 9). Zasady są proste - należy odgadnąć, kto jest w mafii i doprowadzić do skazania go, lub jeżeli jest się mafiozem, to trzeba doprowadzić do sytuacji, że przeżyje tylko mafia. Aby tak się stało musi zająć ciąg dosyć skomplikowanych operacji, tak więc przeżyjcie to powoli i kilka razy. Po kolei:

1. Należy przygotować tyle identycznych losów ilu jest grających, z czego ok. 1/3 z nich powinna zawierać dyskretne oznaczenia mafii, tak aby losowanie było całkowicie tajne i przypadkowe. Losujemy, a gdy każdy z nas zna już swoje miejsce w społeczeństwie, to oddaje los i zapada noc...

2. Noc, czyli wszyscy śpią = mają zamknięte oczy. Ktoś ustalony wcześniej recytuje (z zamkniętymi oczami, bo sam też jest graczem!): "Mafia otwiera oczy", co ta oczywiście czyni, daje jej (być może też sobie) trochę czasu na porozumienie się wzrokiem i każe zamknąć oczy.

3. Nastaje dzień. Otwieramy oczy. Mafia jest zorganizowana, społeczeństwo zdezorientowane. Należy kogoś skazać, czyli wyeliminować większość głosów wszystkich żyjących.

Argumenty za i przeciw mogą sięgać absurdu, lub odnosić się po prostu do nienaturalnego zachowania niektórych delikwentów, ale należy zwracać baczną uwagę na to kto jak głosuje. Dobra. Ktoś został skazany. Zapada noc...

4. Tej i kolejnej nocy mafia już nie

otwiera oczu. Nikt z żywych nie otwiera oczu, tylko nieżywy wymienia po kolei imiona/ksywy żyjących. Każdy mafioso ma jeden głos i bez otwierania oczu podnosi rękę przy imieniu osoby, którą chce skazać. Ginie ten, na kogo padnie bezwzględna większość głosów (jeden mafioso ma tylko jeden głos!!!).

5. Dzień. Teraz zabity poprzednio może się przyznać, czy był mafiozem, a to wskazówka - przypominamy sobie kto go zabił, jak głosował. Mafia cały czas robi swoje... Znowu kogoś skazujemy (jedna osoba musi zginąć w każdej kolejce), i znowu zapada noc, a mafia wraca do akcji...

Gra trwa aż do zwycięstwa któregoś ze stron - zostanie tylko jeden mafioso - to już nie mafia lub gdy mafia w dzień uzyska bezwzględną większość. Zabija kogo chce i w ogóle ma władzę.

Ważne jest przestrzeganie kilku reguł: osoby zabite bezwzględnie milczą i mówią tylko, kto zginął w nocy, a nie ile i na kogo padły głosy. Nie mogą też pomagać, bo każdy ich tekst jest sugestią - złą lub dobrą. To wszystko, aby zacząć zabawę. Niestety jest to gra z tych, które trzeba umieć skończyć i nie dopuścić do patologii. Warto, aby drużynowy poczytał sobie coś o psychologii kłamstwa - cała gra opiera się na świrowaniu. Dobrym środkiem dopingującym jest czekolada, gdy zwycięska ekipa dostaje na koniec każdej rozgrywki po kostce. Małe, ale cieszy i na trochę starczy.

I jeszcze na koniec kilka moich osobistych spostrzeżeń na temat rozwoju sytuacji:

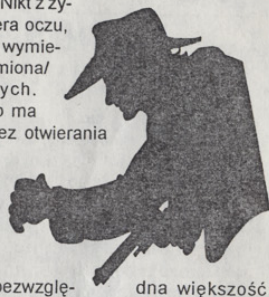
I etap to kompletny brak zrozumienia zasad konspiracji, mafia na ogół wpada, nic ciekawego się nie dzieje;

II etap to pierwsze kręta, wtedy doskonale widać jak kto oszukuje normalnie, w życiu - charakterystyczne gesty, mimika, nerwowe tiki; drużynowy powinien patrzeć i notować, notować, notować...

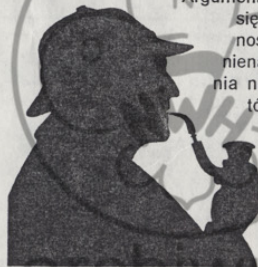
III etap to początek perfidii, gra się nie o jedną partię, ale niektóre specjalnie przegrywa, by później zagrać swojego szlema; pierwsze nocne szturchnięcia i inne takie zagrywki; kapitalna zabawa, ale nie dla szefa - jak nie ginie pierwszej nocy, to znaczy, że jest w mafii i raz dwa zostaje zabity przez przeważające społeczeństwo;

IV etap to początek końca; banda pokerzystów uważnie śledząca każdy swój ruch; gdy tylko pojawiają się teksty typu: "jeśli teraz świrujesz, to po grze masz w ryja", to to już koniec zabawy.

Szymon



MAFIA



GRY

Idzie obóz. Czas niesamowity jeżeli chodzi o możliwości spędzenia czasu. Na każdym obozie przeprowadza się mnóstwo różnych gier, choć w Organizacji Harcerzy za poprowadzenia Naczelnictwa silnie lansowana była słuszną wzięją obozu na którym się żyje, a nie bawi. Nie da się jednak pozabawić obozu żadnego z tych dwu elementów. Należy tylko doprowadzić do perfekcji przygotowanie i wykonanie tego, co sobie zaplanujemy. A na obóz, w sam raz przydałyby się gry łączące wiele różnych wymagań - samodzielne myślenie, spryt, wytrzymałość psychiczną i fizyczną oraz szczęście. Przynam szczerze, że mało takich gier widziałem, ale w jednej, zorganizowanej przez Macka Starego na biwaku Pasieki lat temu kilka, brałem udział. Byłem już wtedy starym koniem, a jednak zabawa była dobra. Jest to, skrótnie rzecz ujmując, gra podobna do znanych fanom komputera gier "Warlords" czy "Warlords II" i polega na zajęciu i utrzymaniu jak największej ilości grodów. Jeżeli tego typu rozrywki budzą w Was wstręt (nie sądzę), to i tak proszę o przeczytanie moich wycieczek, gdyż warto zrozumieć iż ogół naszych życiowych obserwacji można dowolnie wykorzystywać. Jak tu.

Mapę pewnego obszaru trzeba podzielić na państwa - granice nie są jednak zbyt istotne. Istotne są stolice - miasta zarządzane przez wasali (bycie wasalem to fucha dla leniwych - raczej biernie uczestniczą w grze, polecam dla kadry obozowej). Miast powinno być sporo, bo zwiększa to atrakcyjność gry, ale też im jest ich więcej, tym dłuższy powinien być czas przewidziany na zabawę. Miastami mogą być miejsca ukryte w lesie i nie zaznaczone na mapie - wtedy dodatkową trudnością jest ich zlokalizowanie, ale też można je od razu nanieść na mapę. Miasto to może być szalas, namiot, ale też siedzący sobie na gołej ziemi kwaterymistrz. On bowiem będzie stanowił o istnieniu miasta.

Osoby biorące udział w grze dzielmy na patrol - przynajmniej cztery, ale nie ukrywam, że im więcej uczestników, tym lepiej. Patrol może być pięcioosobowy, ale i jednoosobowy. Zależy iloma osobami dysponujemy i ile mamy miast do zdobycia. Wszystko musi być starannie wyważone. W patrolu jest dowódca specjalnie oznaczony (np. opaska), gdyż jemu możemy nadać kilka dodatkowych uprawnień, o czym niżej.

Rolę "Życ" spotykanych w innych grach pełnią kartki nazywane tu "żołnierzami". Jedną kartkę to, załóżmy oddział 20 żołnierzy. Nie powinno to mieć znaczenia, gdyż nie radzę różnicować wartości kartek. Każdy uczestnik gry aby móc atakować innych, czyli swoich wrogów, musi mieć przymocowany taki jeden oddział we wcześniej uzgodnionym miejscu (polecam lewą rękę lub lewą łopatkę). Ma być solidnie przypięty otrzymaną na początku gry agrafką, a nie dyndającym strzępkiem papieru. To ważny, dodający komfortu grze element. Otóż taki harcerz (może też i harcerka) z przypiętym oddziałem na, przyjmijmy, plecach może wg własnej woli zdzierać takie karteczki innym. To jest walka. Dopuszczalne są pojedynki jak i zbiorowe gwałty, tzn. napaści. Osoba która straci swoją karteczkę jest pozbawiona możliwości zdzierania kartek innym, lecz może

swobodnie się przemieszczać jak i przypiąć sobie nową kartkę uprzednio trzymaną w kieszeni, czy otrzymaną od swojego współpatrolowca. Organizatorzy gry powinni zaznaczyć przed grą, czy wolno przekazywać kartki pomiędzy patrolami bez walki - na zasadzie sojuszy i czy

wolno przemieszczać się bez "żołnierzy" na plecach, ale w kieszeni. Czy wolno oddać wszystkie posiadane przez patrol oddziały jednej osobie, czy trzeba je równomiernie rozdzielać. Trzeba też ustalić, czy patrole mogą się dzielić, a jeśli tak to jak. Harcerz to pomys-

lowe stworzenie, bez skrupułów wykorzystujące hasło "co nie jest zabronione, jest dozwolone".

Jak jednak napisałem wcześniej, głównym celem jest zajęcie jak największej ilości miast. Gra może zacząć się od stanu zerowego - wszystkie miasta są neutralne, jak i w każdy inny sposób uznany przez was za najcięższy. Zdobywanie miasta polega na odnalezieniu Wasala i zaatakowaniu go - słownie (co nie znaczy obelgami). Dopiero wtedy Wasal ujawnia stan swych wojsk. Jeśli posiadane przez niego wojsko przewyższa liczebnie wojsko całego patrolu lub posiada tyle samo (sumuje się wszystkich posiadanych przez patrol żołnierzy na plecach i w kieszeni), to patrol przegrywa i oddaje po jednym oddziale od każdego atakującego harcerza, jeżeli patrol ma więcej - zajmuje miasto, odtąd Wasal służy temu patrolowi i miasto też należy do patrolu (warto jakoś to oznaczyć). "Żołnierzami" Wasala można wtedy dysponować dowolnie - można ich rozdzielić po patrolu, można nic nie zmieniać, albo oddać mu jeszcze część wojsk wcześniej posiadanych. Jest to ważne, bo gdy wygra on później z jakimś innym patroliem, to analogicznie zabiera im część żołnierzy i stają się oni własnością patrolu władającego miastem, a jeśli Wasal przegra, to wszystko przepada. Uff! (zastępczym się, a Ty?). Wygrywają ci, którzy na końcu (ustalona wcześniej godzina) mają najwięcej miast we władaniu, w drugiej kolejności można uwzględnić ilość posiadanych żołnierzy. Z grubsza to tyle.

Grę można wzmocnić przez dodanie miejsc gdzie można znaleźć schowane oddziały. Można też wprowadzić demonów łapiących każdego kto im się nawinie i zabierających żołnierzy. Można odwrotnie - wprowadzić krasnala, których złapanie premiuje się oddziałami itd. Należy tylko znaleźć co najmniej jedną osobę na patrol, która to zrozumie, bo inaczej to lepiej nie zaczynać. No i przypominam o hasle "co nie jest zabronione, jest dozwolone". Zwróćcie uwagę przygotowując tę grę, aby ustalić wszystkie szczegóły sensownie - np. jeżeli pozwolicie nierównomiernie rozdzielać oddziały, to niech każdy ma przynajmniej jeden na plecach, a dopiero później niech największy brysio schowa resztę patrolowego majątku. Wtedy też trzeba ustalić inny sposób naliczania należności zwycięskiemu Wasalowi i ustalić, że atakując się zawsze całym patroliem itd. Usankcjonujcie też stopień zżyłości w sojuszach, bo one i tak się będą tworzyć. Zastanówcie się jakie dodatkowe możliwości nadać dowódcom itd. Po prostu pomyślcie, bo reguła jest taka, że im więcej pracy przepad, tym większa radość po.

Szymon



PLAGA OBOZÓW: "MUCHA TSSE-TSSE"

To wcale nie jest żart. Już za miesiąc polskie bory i chaszczce zaroią się od harcerki i harcerzy, których wrzeszczące stada będzie można znaleźć praktycznie w każdym większym lesie i nad prawie każdym jeziorem i głębszą sadzawką. Wspólnym wysiłkiem postawią swoje obozy i stresując biedne zwierzątka będą usilować przyjemnie spędzić czas. Być może niektórym to się uda, lecz biedni będą ci, którzy nieopatrznie umiejscowili się na terenie działania nadgorliwego

"MUCHA TSSE-TSSE (łac. *Sanepidum vulgare* L.) pełna nazwa: Terenowa Stacja Sanitarno Epidemiologiczna. Niezwykle dokuczliwy pasożyt grasujący głównie w okresie letnim w terenach zalesionych i zaharcerzonych. Cechy charakterystyczne: kaczy chód, tępy wyraz twarzy, IQ-80- biurokracja, powolność myślenia i kojarzenia faktów. Przewaga samicy. Okres godowy: nie stwierdzono. Objawy osób zaatakowanych: mdłości, depresje, wzdęcia, wymioty, niesmak, zez rozbieżny (głównie u kadry obozowej). Efekt uboczny: uszczuplony budżet obozu. Przeciwdziałanie: likwidacja gatunku a) ustawowa - droga długa i niepewna b) wasarowa - mucholapki brzoń wszelkiego sortu, wnyki, sida, wilcze doły

Wielki Atlas Owadów PWN

na tej deseczcze, gdzie wczoraj kroilo się kielbasę jest nie do pomyślenia. Toż to zwykły mezalians, a połączenie wręcz śmiertelne dla konsumenta! To nic, że kielbasa i serek znajdują w końcu kompromis w żołądku harcerki czy harcerza - na desce nie są skłonne do jakichkolwiek ustępstw! Aha, jeśli liczysz na dobry humor wizatatorów z Sanepidu wiec tylko 15 plastikowych misek - może wystarczą? Nie zapomnij też zadbać o co najmniej 2 latryny (z wymiennym wsadem - EKO-LOGIA!) i wór Izolu (EKO-what?),

który uraduje panią wizatorkę i sprawi, że ocalona flora i fauna na dlugo zapamiętają Twój pobyt... Pamiętaj też o komplecie gustownych fartuszków i czepeków dla kuchni, zestawie 112 ściereczek, stanowiskach do mycia rąk, dla służby kuchennej, na miski z ciepłą i zim-

ną wodą i mnóstwie innych ślęczności. A bynajmniej ani się waz wykorzystywać jedno stanowisko do dwóch różnych celów! Toż to zbrodnia dokonana na żywym cieie Twojego obozu!

O tak banalnych kwestiach jak badania lekarskie nie ma co wspominać. Zrób sobie, kochana komendo, badania na nosi- (uczestniczka), którzy przeciw- gają takim badaniom przy- sobją jakiegoś malego "paso- zytka" i ilez radości! Zreszta Twoje badania są ważne do- zywotnio, więc cóż...

Kiedy już panie z TSSE pojedą, a ty zostaniesz z wypisanym mandatem, który dostales za brak jednego podpisu na siołku z albo za to, że makaron

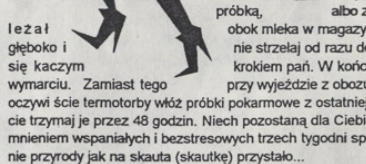
próbka, obok mleka w magazynie - odetchnij nie strzelaj od razu do oddalających krokami pań. W końcu to gatunek na przy wyjeździe z obozu do posiadanej oczywi ście temtorby wóz próbki pokarmowe z ostatniej doby i po powrocie trzymaj je przez 48 godzin. Niech pozostaną dla Ciebie "żywym" wspomnieniem wspaniałych i bezstresowych trzech tygodni spędzonych na łonie przyrody jak na skauta (skautkę) przysłało...

A pomyśl: rok jest dlugi, a mucha TSSE-TSSE nie śpi. Moze już za rok będzie trzeba wiercić studnie głębinową (Sanepid Suwałki) albo zbudować oczyszczalnię ścieków?!

Afrykańska mucha tse-tse powoduje śpiączkę, nasza polska TSSE-TSSE jest dużo groźniejsza: żarzą absurdem. A my wciąż nie mamy szczepionki...

Powodzenia w starciach z muchą

Zygmunt Trzebiatowski



KRĄG KOLOROWYCH SZNURÓW NA OBOZIE

OBOZ - niecierpliwie oczekują go wszyscy, jednak inaczej ci jadący po raz pierwszy, inaczej ci bardziej doświadczeni - Zastęp Zastępowych.

Zdarza się tak, że Krąg Kolorowych Sznurów tworzy wraz z drużynową komendą obozu. Na ten temat pisać nie warto, jak to jest być kadraj każdy wie, a jak nie, to się dowie. Zajmijmy się drugim przypadkiem, gdy zastępowe wiodą niezobowiązującą, a przyjemny żywot uczestnika. Na to jaki powinien być ów żywot istnieją dwie szkoły:

I. Podczas obozu Krąg Kolorowych Sznurów zachowuje swą odrębność i jedność jako zastęp. W takim przypadku opracowując program obozu należy wziąć pod uwagę fakt, iż to do dla harcerek młodszych będzie świetną zabawą, dla starszego zastępu może być zwykłą (nuđną) obozową rutyną. Aby tak się nie stało należy przygotować oddzielny program dla Zastępu Zastępowych, który chociaż w wielu miejscach spójny z planem opracowanym dla reszty obozu, w kilku punktach będzie się od niego znacząco różnił. Gdy np. młodsze zastępy idą budować "chatkę Robinsona", zastępowe udają się na "Besigrosza" lub gdy mamy na obozie festiwal piosenki KKS zajmuje się jego organizacją. Cokolwiek będzie się działo należy traktować ten zastęp jak wędrownicy, poszukujący wyzwania w każdym swoim zadaniu.

II. Zastępowe są członkiniami zastępów, które prowadzą w ciągu roku. Ponieważ zastępowe "dostosowują" się do swoich zastępów nie ma potrzeby zmian w programie.

Jeśli chcielibyśmy porównać te dwa sposoby, to trzeba zaznaczyć, że cała rzecz nie zależy tylko od wyboru przed obozem. Na taki czy inny układ wpływa sposób prowadzenia drużyny przez cały rok. Jeżeli funkcjonuje silny Zastęp Zastępowych, który oprócz prowadzenia zastępów ma również swoje zbiórki, spotkania, biwaki, to naturalnym jest wybór I wariantu (pamiętajmy, że w tego typu układach KKS jest grupą przyjaciół i nie można rozdzielać jej na czas obozu). Gdy w drużynie Zastęp Zastępowych nie jest tak silną jednostką, gdy zastępowe są niewiele starsze od swoich dziewcząt, to oczywistym jest II wariant. Pomaga zbudować porozumienie między zastępową i zastępem (owocuje w pracy przez następną rok), którego brak w punkcie I.

Wybór należy do Ciebie!

*"BESIGROSZ" - pomysł zaczerpnięty od 143 GDH-ek. Zastęp wychodzi z obozu na całą dobę i przez ten czas musi zarobić na swoje utrzymanie(nocleg, jedzenie). Nie wolno mu wydać "ani grosza".

Doświadczeniami obozowymi podzieliły się 14 GDH-ek i 46 SDH-ek "KOINONIA"

Magdalena Kowerska

Morskie Diabły

Na jednej z naszych Rad Drużyny, padł pomysł zorganizowania drużyny zuchowej. Podjąłem się tego zadania. Na pierwszej zbiórce, która odbyła się 27.04.92 r. zgłosiło się 27 chłopców i dziewczynek w wieku II-IV klasy szkoły podstawowej. Byłem zaskoczony taką ilością chętnych, ale cieszyło to mnie. Na początku była to drużyna kooedukacyjna. Do pomocy miałem harcerkę "Mojrę" z żeńskiej 78-ej, która organizowała ze mną zbiórki. Po kilku miesiącach rozdzieliłmiś zuchy na dwie odrębne drużyny zuchowe. W ten sposób moja drużyna zuchowa stała się męską i zyskała nazwę Morskie Diabły. Naszym pierwszym większym wyjazdem było zimowisko w Sierżnie k. Bytowa, gdzie odbyły się pierwsze obietnice zuchowe. Pojechaliśmy tam z pięcioma zuchami. Na miejscu zdobyliśmy aż trzy sprawności (saneczkarz, eskimos, kuchcik). Pojechaliśmy także na obóz nad jez. Karwno (lato 93'). Teraz było nas ośmiu. Zdobylismy tam sprawności: robinsona, indianina, telegrafisty.

Drużyna istnieje do dziś i ma się dobrze. Składa się z trzech szóstek, wszystkich razem 15 zuchów. Głównym celem zuchów jest nabranie wprawy technicznej i praktycznej w grach, zabawach itp. Pierwsze szlify z musztrą i wartami na obozach. Trudności i radości życia obozowicza. Tak doksztalcony zuch stanie się pewnym harcerzem i będzie można mu zaufać w przyszłości.

Radosław Olczak

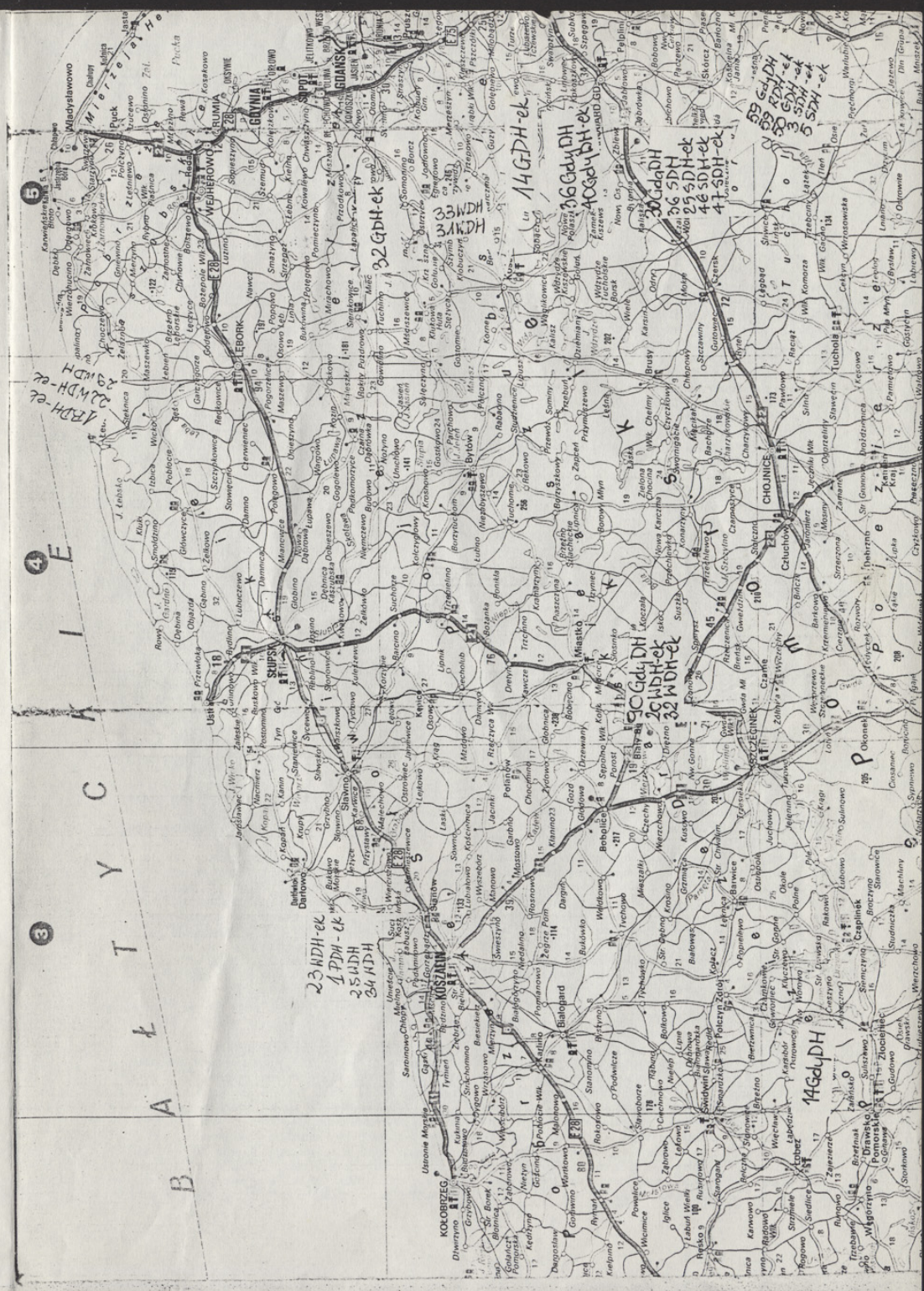
Autorem tego pierwszego artykułu o tematyce zuchowej jest Radosław Olczak - włóczęga, pełni funkcję wodza zuchowego w 78 Gdańskiej Drużynie Harcerzy.

Kontakt listowy: dh Radosław Olczak ul.Kołobrzeska 50m/9; 80-394 Gdańsk-Przemyśle.



STAŁE OBOZY LETNIE '94

nr drużyny	komendant	termin	miejsce	uwagi:
10 GdaDH 10 GdaDH-ek	Maciej Lipczyński	4 - 19.08	Jeziro Czupowskie koło Węgorzewa; woj. suwalskie	
78 GdaDH	Jacek Mechl	6 - 31.07	Jeziro Czarne koło Dąbrówki Małej woj. gdańskie	9 - 15.07 kolonia zuchowa
30 GdaDH 36 SDH 25 SDH-ek 46 SDH-ek 47 SDH-ek	Marek Ząbkiewicz Magda Iwulka	10 - 30.07 8 - 29.07	Okoniny Polskie koło Śliwiej woj. bydgoskie	też 20 Butrymańska Drużyna Harcerek (ZHP na Litwie)
87 GdaDH 87 GdaDH-ek 78 GdaGZ	Maciej Zawadzki	27.06 - 18.07	leśnictwo Karśnica woj. gdańskie	GdaGZ - Gdańska Gromada Zuchów
32 GdaDH-ek	Katarzyna Zajęczkowska	7 - 25.07	Uniradze koło Gołubia woj. gdańskie	
25 GdaDH-ek 77 GdaDH-ek	Anna Szejko	26.06 - 21.07	Jeziro Trzebiechowo leśnictwo Kalębica	
3 GdaDH 46 SDH-ek	Robert Szmaj Izabela Michalczak	11-17.07	SP Rosochatka koło Śliwiej woj. bydgoskie	kolonia zuchowa
14 GdyDR	Andrzej Biń		Jeziro Wąsosz nadleśnictwo Złocieniec	
41 GdyDH	Jacek Kaszuba	1 - 14.08	Jeziro Czyste woj. gdańskie	
95 GdyDH	Andrzej Kamiński	5 - 25.07	Jeziro Czyste woj. gdańskie	
36 GdyDH 40 GdyDH-ek	Adam Szomborg Agnieszka Izydorek	11.07 - 1.08	Jeziro Kazub koło Kalisk woj. gdańskie	
59 GdyDH	Zygmunt Trzebiatowski	10 - 31.07	Jeziro Starzyska koło Osiecznej woj. gdańskie	też 1 Turgielska Drużyna Harcerek (ZHP na Litwie)
90 GdyDH 20 WDH-ek 32 WDH-ek	Maciej Starego Agnieszka Zautowicz	28.06 - 17.07 28.06 - 15.07	Jeziro Dolgie koło Gwdy Wielkiej woj. koszalińskie	też 13 Wileńska Drużyna Harcerek (ZHP na Litwie)
14 GdyDH-ek	Aleksandra Markowska	1 - 22.07	Jeziro Sominko k/koś	
37 GdyDH-ek	Agata Kucal	1 - 25.07		
39 RDH-ek 50 GdyDH-ek 3 SI.DH-ek SI.DH-ek	Aleksandra Rendaszka	5 - 30.07	Jeziro Starzyska k/Osiecznej woj. gdańskie	też 1 Turgielska Drużyna Harcerek (ZHP na Litwie)
25 WDH 34 WDH 23 WDH-ek 1 PDH-ek	Krzysztof Gotkiewicz Bartłomiej Redman Justyna Miszka	1 - 20.07 5 - 20.07 5 - 20.07	Jeziro Łagwie koło Sianowa woj. gdańskie	
33 WDH	Wojciech Cyplik	4 - 20.07	Jeziro Korne koło Kościerzyny	
29 WDH 22 WDH-ek 1 BDH-ek	Marcin Oniech Maja Lebska	1 - 21.07	Białogóra woj. gdańskie	
31 WDH-ek 33 WDH-ek	Justyna Jaroż	1 - 21.07	Ludwikowo koło Kościerzyny woj. gdańskie	
	Beata Brzoskowska	1 - 14.08	Potęgowo woj. gdańskie	Kolonia Zuchowa



NIE BYĆ AMEBĄ

Szymon Bzoma: Johnnie - od dwóch kadencji jesteś wiceprzewodniczącym Związku, a w pracy zawodowo zajmujesz się w jakiś sposób mediami. Gdybyś teraz miał w dwóch zdaniach powiedzieć tak jak do prasy: Czym różni się ZHR od ZHP?

Jan Pastwa: Różni się po pierwsze idealami wyrażonymi w Prawie i Przrzeczeniu Harcerskim - obie organizacje deklarują służbę Bogu, natomiast ZHP deklaruje równocześnie służbę Prawdzie i Sprawiedliwości - zastępując nimi Boga i obchodząc istotną z punktu widzenia skautowego kwestię chrześcijańskiej orientacji ideowej. Po drugie różnią się sposobem działania - my jesteśmy niezależną od państwa organizacją ochotniczą, społeczną - to ma swoje plusy i swoje minusy. ZHP jest organizacją, która na różne sposoby stara się być przypięta do państwa oczekując od niego finansowania, oczekując rozmaitej pomocy jednocześnie oferując propaństwowe wychowanie. Przez to ZHP jest organizacją, która nie jest w stanie funkcjonować bez aparatu etatowego, majątku i bez dotacji państwowych na utrzymanie tego. Trzeci problem to jest kwestia światopoglądu i budowanej na jego podstawie oceny rzeczywistości, konstruowanego programu wychowawczego - w ZHP nie ma właściwie zdecydowanej opcji ideowej i zastępuje się to płytkim hasłem otwartości na wszystko a program wychowawczy sprowadza się do odwodzenia ludzi od zniechęcenia rzeczy złych. Jeżeli tylko będą robili cokolwiek, zajmie się im ręce, zapewni wypocznik, zorganizuje zajęcia świetlicowe - to już będzie dobrze. Nasz program wychowawczy opiera się na założeniu, że oczekujemy od członków organizacji i naszych wychowanków realizacji wysokich wymagań ideowych. Chcemy, żeby to byli ludzie na wysokim poziomie, którzy będą od siebie więcej wymagać i będą w stanie tworzyć elity. I czwarta różnica - różnica też wynikająca z poglądu na świat - naszym założeniem działania organizacji jest funkcjonowanie odrębnych organizacji harcerskiej i harcerzy, co wynika z różnic pomiędzy tymi pićkami, natomiast założeniem dominującym w ZHP jest koedukacja. To jest taka łatwo zauważalna różnica, która można by sprowadzić tylko do tego, że tak sobie zbudowali strukturę organizacyjną, natomiast moim zdaniem jest to różnica, której korzenie są daleko głębsze, leżą w podstawowym poglądzie na to, jakie naczelne idee kierują światem, w jaki sposób on jest skonstruowany i jakie są cele organizacji harcerskiej. Na końcu, ale to już nudne - różnica "pochodzenia" - obecni liderzy ZHP wywodzą się z szeregow zwolenników PRL-u, a nasi - z opozycji.

Sz.B.: To co mówisz, to punkt widzenia harcerza, a jak wygląda to w odbiorze społecznym? Przez osoby, które mają dzieci-ci w wieku harcerskim, a nigdy nic z harcerstwem wspólnego nie miały?

J.P.: To zależy od świadomości tych rodziców. Sytuacja pod tym względem jest nieciekawa, ponieważ mamy w tej chwili w Polsce trzecie pokolenie dzieci, które wyrosły w rodzinach nie zdających sobie sprawy z tego, do czego zostały powołane. Po prostu rodzice tych dzieci byli wychowywani w rodzinach, które były w większości wypadków uszkodzone - ich naczelnym zadaniem było "utrzymywanie się na powierzchni" i zdobywanie dóbr materialnych. Natomiast kwestia wychowania dzieci była robiona niejako przy okazji - żeby dziecko było grzeczne, żeby się jakoś tam zachowywało. Wprowadzanie pozytywnych wzorców, przykładów, które mogłyby służyć zbudowaniu jakiejś zdecydowanej osobowości, były zaniedbane. W tej chwili rodzice sami nie wiedzą co jest ich obowiązkiem, mają rozmaite umiejętności - uczy ich się jak się dziecko karmi, a nie uczy ich się jak się wychowuje. Patrzą oni na harcerstwo przez pryzmat własnego doświadczenia - najczęściej PRL-owskiego, jako na taką państwową organizację, która w gruncie rzeczy do niczego nie służy tylko zmusza dzieci do dodatkowego wysiłku, albo oczekują od harcerstwa organizowania takiego wypoczynku w letnie i w zimie oraz zajęć pozalekcyjnych. Wszystko po to żeby dzieci nie wyczuły się z kluczem na szyi, kiedy rodzice nie mają dla nich czasu. Pojmowanie harcerstwa jako przydatnego narzędzia, które może pomóc rodzicom w wychowaniu dziecka jest bardzo rzadkie, podobnie jak właściwe pojmowanie funkcji nauczyciela. Najczęściej jest tak. Chcesz sobie

chodźcie na to harcerstwo to sobie chodź. Dużo zależy od segmentu rynku rodziców na który spojrzemy. I wogóle od klimatu opinii publicznej. I jest tak - wśród rodziców świadomych swojej roli mamy dobre notowania, szczególnie tam, gdzie ci rodzice są nadto świadomymi obywatelami. Ci mniej świadomi albo nie przywiązują wagi do rodzaju organizacji, albo popadają w znany schemat: po co ci harcerze się kłóca, przecież to i tak wszystko to samo.

Sz.B.: Ale to chyba jest zły klimat dla organizacji z takimi ambicjami...

J.P.: Daj mi dokończyć - mamy jedno ułatwienie - otóż nigdy nie zakładaliśmy sobie, ani też założyciel skautingu nie stawiał nigdy sobie za dogmat, że musimy obejmować całość młodzieży. Harcerstwo zawsze było propozycją mniej lub bardziej elitarną. Trafiającą do pewnego odłamu młodzieży, o określonym wyposażeniu i predyspozycjach. W związku z tym zły klimat jest w segmencie społeczeństwa do którego trafiamy tylko częściowo. Wa widzę harcerstwo jako propozycję dla tych którzy są gotowi tej propozycji przyjąć i jeżeli mamy do czynienia z tymi świadomymi rodzicami, to sytuacja jest zupełnie inna - oni rozumieją, jest oczywiście obszar pogranicza, ale tam możemy rodziców do tego przekonać. Przecież nie robimy naboru do drużyn idąc do rodziców i mówiąc: Mamu tu harcerstwo i kto z państwa docenia jego rolę niech powierzy nam swoje dziecko. Przyciągamy dzieci metodą Baden Powella - na to co dzieci lubią, a już w ślad za tym przyciągamy talusia i mamusię i jeżeli tylko drużyna jest dobrze prowadzona to rodzic jest później bardziej chętny do wyrażania pozytywnych opinii o nas.

Sz.B.: Chciałbym nawiązać do pewnej Twojej wcześniejszej kwestii związanej z elitarnością - jeżeli mamy do kogokolwiek trafić, to ważne jest, żeby miał kto to robić. Innymi słowy jest jakiś punkt, który nie może być przekroczony jeżeli chodzi o liczebność organizacji. Pewien punkt krytyczny spadku ilościowego. I jak ZHR wygląda - przekroczył już ten punkt spadku czy jeszcze mu daleko do tego?

J.P.: Chyba masę krytyczną od której się zaczyna zanik organizacji? Nie absolutnie nie. Wręcz odwrotnie, zdołaliśmy się od niej spokojnie i na długo odbić. Ja takiego spadku nie widzę. Przed połączeniem z ZHP-1918 ZHR liczył orientacyjnie 10.000 osób, po tym połączeniu liczy spokojnie 20.000 osób, skoro wtedy ZHR nie wydawał się zmierzać ku zanikowi, więc tym bardziej nie robi tego w tej chwili.

Sz.B.: Są głosy, że gdyby wziąć pod uwagę bardziej wymierne kryteria jak np. liczbę osób wyjeżdżających na obozy - wykładnik jakiegś tam działalności, to jednak następujące wyrażnie regres.

J.P.: Fakt. Tu akurat są dwie przyczyny, które wskazują nie tyle na zmniejszenie liczby członków, co zmniejszenie aktywności tych drużyn, które są. Po pierwsze zubożenie społeczeństwa - kiedyś nie siedziało się w domu tylko jechało na obóz lub nawet dwa, dziś trzeba za to zapłacić większą kwotę w stosunku do poziomu zarobków. A drugą przyczyną jest zwiększenie możliwości atrakcyjnego wyjazdu - wczasów z rodzicami, czy wyjazdu zagranicę. Owszem - jest mniej obozów, ale ja nie powazyłbym się na szukanie przyczyn w mniejszej liczebności organizacji. Musielibyśmy przejrzeć dane spisowe z poszczególnych lat i policzyć czy drużyny zanikają, czy pojawiają się nowe.

Sz.B.: OK. A wracając do sytuacji zewnętrznej naszej organizacji - kiedyś mieliśmy poparcie takich instytucji jak rząd, czy ZHP p.g.k., ale czasy się zmieniły i jak to wygląda dziś?

J.P.: Dwa dni temu oglądałem w telewizji premiera Pawlaka, który przyjmował kierownictwo ZHP i ktoś kto ze mną to oglądał westchnął: Ha, jak były "nasze" (czyli solidarnościowe) rządy, to myśmy się nie pchali do nich na pokoje. W sytuacji, kiedy funkcjonuje normalny system wielopartyjny nie chcielibyśmy wchodzić w dołączną partyjną politykę. Koleży z ZHP nie mają takich obiekcji. Dobrze tylko, że za rządu Suchockiej MEN powazył się wreszcie na

zmianę systemu zasilania akcji letniej i zimowej nie dając pieniędzy centralom organizującym całą akcję, które - jak np. ZHP żyły z tego przez cały rok - tylko dając je poszczególnym obozom do ręki. Przenaczono też trochę pieniędzy na sprawy kształcenia. A poza tym wszystkie rządy zachowywały się tak jak gdyby w wychowaniu miał obowiązywać wolny rynek tak jak w gospodarce. Sprowadziło się to do tego, że kto miał pieniądze z czasów komunistycznych był niemal monopolistą na tym rynku, a wszystkie organizacje powstałe po 89 roku były skazane na przegrana, której nie doświadczyły tylko dzięki większej energii własnej oraz zapalowi ludzi je tworzących. Ale dziś i ten zapal jest w stanie wygasnąć, kiedy naprzeciw stoi zespół ludzi, który za swoją działalność nazywaną społeczną biorą pieniądze. A dziś brak zainteresowania oświatą ze strony rządu jest kontynuowany, tyle że pojawiły się w administracji upiory, które odeszły z niej po 89 roku. Dostrzegają one tylko ZHP i gotowe są pracować na rzecz jego dominacji, nas przy tym krzywdząc. I to może w dłuższym okresie nam utrudnić życie.

Sz.B.: A wspomiane przeze mnie wcześniej ZHP p.g.k. - Stężałem opinie pochodzące rzekomo z ust osób do tej organizacji należących, istnienie w Polsce kilku organizacji harcerskich jest fanaberią, pewną formą zaspokajania ambicji ich przywódców.

J.P.: Ja też słyszałem takie opinie, ale słyszałem też opinie przeciwnie przyjmujące, że to co dzieje się teraz w Polsce jest uzasadnione, bo jest efektem istnienia PRL-u i wszystkiego co się działo później. Co charakterystyczne opinie negujące sens rozbicia harcerstwa pochodzi od ludzi, którzy w Polsce nie byli, bo albo urodzili się poza Polską, albo wychylił się wczesnym dzieciństwie, nie są oni w stanie pojąć jak bardzo skomplikowany był system zniewolenia, który w PRL-u istniał. Gdyby zatrzeć w pamięci pewne niekorzystne fakty typu pochodzący pierwszomajowe, odpowiednie przepisy statutowe oraz ludzi czuwających np. nad świeckością organizacji, to harcerstwo było w Polsce i czego tu się jeszcze teraz czepiać. Sytuacja zaś obecna nie jest wynikiem niczyich ambicji tylko odzwierciedleniem rzeczywistych potrzeb w społeczeństwie, których nie da się zatrzeć na wóz przedwojennych sporów pomiędzy instruktorami o różnych orientacjach politycznych. Wtedy bowiem podziły przebiegały w ramach konstytucyjnego porządku niepodległego państwa, a przez czas PRL-u mieliśmy podział na czynnych uczestników systemu pracujących siłą rzeczy dla obcego mocarstwa przyczyniając się do zniewolenia narodu oraz tych którzy się temu przeciwstawiają.

Sz.B.: Dziś już nie ma tego systemu...

J.P.: Czy coś z tego wynika? Pozostali ludzie, którzy się kierują wartościami dla tego systemu charakterystycznymi. Ktoś powiedział, że Polska jest na rozdrożu, gdzie jedna droga prowadzi do urzędzenia kraju na sposób cywilizowany i rzeczywistej demokracji i dobrobytu oraz kształtowania rzeczywistych postaw patriotycznych i ideowych wśród ludzi, a druga droga prowadzi prosto w kierunku reżimów znanych z Ameryki Południowej, gdzie będą istniały zewnętrzne objawy demokracji, a w rzeczywistości będzie podział na tych, którzy rządzą, mają pieniądze i media, i na tych którzy muszą się słuchać i nie nie będzie w stanie tego zmienić.

Sz.B.: Johnnie, a jak to jest z naszymi idealami. Przed chwilą pobieżnie przejrzałem projekt Zarysu Programu Wychowawczego ZHR i pierwszą rzeczą na jaką trafiłem to stwierdzenie, że my też jesteśmy na dobrej drodze, aby zacząć wychowywać bezideowych ludzi.

J.P.: To jest diagnoza stanu obecnego. Wewnątrz ZHR-u pojawiają się głosy, że mimo statutowo określonej ideowości odróżniającej nas w takim praktycznym podejściu do ZHP, to rzeczywistość pod tym względem wcale nie jesteśmy w dobrej sytuacji. Ja się z tym zgadzam. Jesteśmy organizacją za mało ideową w stosunku do wyzwania obecnych czasów.

Sz.B.: Ale problem nie tylko w tym, że brak idei, ale też w tym, że nie wiadomo na co się zdecydować, czego przykładem kłótnie wokół prac komisji programowej.

J.P.: Poniękad prawda, ale nie do końca, bo powiedziales, że nie wiadomo na co się zdecydować. Problem polega na tym, że sposób sformułowania założeń ideowych ZHR-u w 1989 r. przestał być adekwatny do rzeczywistości. Tzn. stał się coraz

bardziej nieadekwatny w miarę upływu czasu. Przypomnę, że założenia ideowe konstruowaliśmy przed doświadczeniem Solidarności do wady i utworzeniem rządu Mazowieckiego. Wszystko to było w atmosferze panującego komunizmu w Polsce. Od tego czasu sytuacja zmieniła się w bardzo wielu dziedzinach w sposób zasadniczy. I to nie o 180°, ale przede wszystkim zmieniły się płaszczyzny myślenia, hierarchie wartości i to w różnych grupach społecznych zmieniły się różnie. Dzisiaj młodzi ludzie, również z ZHR, nie tyle nie wiedzą co wybrać, co w ogóle nie wiedzą z czego wybierać. I nie jest to faktem do ukrywania, bo mało kto dziś w Polsce w ogóle to wie. Tak się stało nie na skutek naszego niedbalstwa, ale dlatego, że sytuacja dookoła nas straszliwie się zmieniła. Jeżeli chcemy być organizacją prawdziwie wychowawczą, to trzeba opisać i ocenić naszą rzeczywistość i zdecydować się na wybranie jakiegoś programu. Tymczasem my zamiast prezentować jednoznaczne deklaracje i opinie, w wielu przypadkach kłemy.

Sz.B.: A czy to nie jest kwestia taka, że im więcej działań ograniczających pole manewru, tym większe poczucie ograniczenia wynikające z naleźania do organizacji.

J.P.: Problem w tym jak widzimy naszą organizację. Jeżeli ona ma być "towarzystwem wzajemnej adoracji", byśmy się w niej dobrze czuli, to brak deklaracji jest bardzo dobrą rzeczą. Dżentelmeni umawiali się, że w towarzystwie nie rozmawia się o polityce i religii, aby się nie dzielić. Natomiast my jesteśmy organizacją ideową, a tą ideą trzeba sobie określać.

Sz.B.: Ale czym innym jest rozmowa w pewnym gronie, a czym innym jest przyjęcie przez większość deklaracji mówiącej za wszystkich i to czasem bez dyskusji (słynna "demokracja w harcerstwie"). To jest stawianie sprawy na głowie.

J.P.: To jest prawie tak jak odbywające się większości drużyn dyskusje na temat tego, czy jak się chce zostać harcerzem, to należy się poddać nakazowi Prawa o abstynencji, czy też należy sobie go wesprzeć zmodyfikować, bo to jest nieszybowe. Jacek Podolski w takich wypadkach mówi: "Jesteśmy organizacją zielonych rowerów i zapisując się do nas wiesz, że jesteśmy organizacją zielonych rowerów i nie ma tu miejsca na czerwone rowery." I to wiesz od samego początku - nikt cię tu za głowę nie ciągnął do tej organizacji i nie kazał ci tu być. Jesteśmy organizacją ochotniczą i zasady, ideale mamy wypisane gawnie i każdy kto do nas przystępuje się na te zasady i ideale gotuje. Dla najbardziej nawet poządanych celów dobrego samopoczucia w towarzystwie, czy też wspólnoty organizacji nie można porzucić zasad ideowych. Jeżeli się tak robi to się bierze środki za cele.

Sz.B.: Tak Johnnie, ale kiedyś zwróciłeś mi uwagę na tzw. apostołstwo, czyli że pozwalamy być z nami osobom, o których żywny jedynie przekonanie, że madre działanie większości spowoduje zmianę ich poglądu ku takiemu jaki nam najbardziej odpowiada, a zdeklarowanie się w jakimś konkretnym szczególe może spowodować gwałtowne zachwianie tego typu mości.

J.P.: No zgadza się. Wielu apostołom zdarzyło się, że zostali męczennikami. Dlatego. Dlatego, że głosząc Słowo i zachęcając do jego akceptacji się go nie wyrzekali. Nie można być, jeżeli pamiętasz ten film Woody'ego Allena, Zeligiem, który w jakieś srodowisko trafi, do tego się upodabnia. I on tak robi bo ma wewnętrznie potrzebę bycia we wspólnocie i bycia zaakceptowanym. On nawet zewnętrznie się upodabniał, to śmiechał się, bo raz był Zydem, raz hitlerowcem, raz jakimś tam gangsterem. My poszukując akceptacji nie możemy kameleonizować. Apostołstwo nie oznacza rezygnacji z jasnego i wyraźnego prezentowania własnej postawy. Organizacja nawet jeżeli się jasno zdeklaruje to nie znaczy, że stanie się zamknięta dla poszukujących, dla tych, którzy nie mają zdecydowanego poglądu, chyba że oni chcą ten nasz zdeklarowany pogląd odrzucić. Nie można być otwartym w ten sposób, że się przyjmuje wszystko, bo nie będziemy mieli żadnego kształtu. Jak ameba.

Powyższy tekst stanowią obszerne fragmenty rozmowy przeprowadzonej z hm. Janem Pastwą 1-go czerwenca br. w Garksku.

Artykuł o plecakah jest sponsorowany przez sklep "FAM GLOBTROTER".
Adres: 81-391 Gdynia,
Wybickiego 3, tel. 20 02 17

SPRZĘT

wreszcie wewnętrzny stelaż. Przykładem są produkowane modele "Annapurna" i "Mount Blanc" nie let: duża pojemność (90l), miejsce rych można zrobić mały plecak, caki są niewygodne. Trudno dopobiodrowy spełnia swoją funkcję wielu wadach plecaki posiadają wahają się w granicach 200-300 tys.

Plecakami, które zdominowus". Przewyższają one co najmniej o z pierwszej serii nie są już produkowane Jak dotąd znam dwie wady - przeciekanie na szwach zamków oraz szuba regulująca położenie pasów nośnych, która uwiera w plecy i zmusza turystę do posiadania wkretaka. Natomiast w tym roku specjaliści "Alpinus" proponują plecaki nowego typu w trzech tzw. systemach nośnych: "Wedge", "Sololight" i "Standard". Oto co autorzy folderu reklamowego piszą o pierwszym: "System nośny "Wedge", w który wyposażone są nasze plecaki typu wyprawowego pozwala na optymalne dobranie układu uprząży nośnej plecaka do wysokości i budowy ciała niosącej go osoby.

"Wysokość punktu zaczepienia pasów ramieniowych jest ustawiana za pomocą systemu "Wedge" (patent firmy "Nexus"), tj. przesuwanego mechanizmu samoodciążającego.

"Pozycję pasa biodrowego reguluje się poprzez dowolne ustawienie taśmy Verco (rzep), która dokładnie modeluje relację między wysokością plecaka a długością pleców niosącej go osoby.

"Stelaż wewnętrzny to trzy sprężyste listwy aluminiowe, wygięte wg. anatomicznej linii pleców, powinny być prawidłowo wyprofilowane w stosunku do indywidualnego kształtu pleców.

"Pas biodrowy (odczepiany) ma trzyczarnową konstrukcję: gruba, sprężysta gąbka, pianka pełnokomórkowa (typu karimat) oraz plastikowa płyta usztywniająca. Dzięki temu pas dopasowuje się idealnie do kształtu bioder, uwzględniając także warstwę ubioru."

Z tej serii produkowane są 2 modele: Backpacker 100 (100 litrów poj., 4 kieszenie, 2350g.) oraz Woodpecker 90 (90 litrów poj., 2 kieszenie, 2200g.) Oba wykonane są z Cordury i posiadają dwie komory. Natomiast system nośny "Sololight" przeznaczony jest do plecaków średniej pojemności. Punkt, którym są zaczepiane pasy ramieniowe może być ustawiony w jednej z trzech pozycji. Następnie jest w tym miejscu mocowany taśmą Velcro (rzep) i przykrywany. Ten system pozwala na optymalne ustawienie pasów dla każdej dorosłej osoby. Pas biodrowy jest na stałe połączony z tylną wyściółką biodrową i wyszty bezpośrednio w tył plecaka. Pozostałe elementy nośne są takie same, jak w systemie "Wedge". Produkowane są trzy modele: Woodpecker 75 (75l., 2 kieszenie, 1850g.), Pinnacle 60 (60l., 4 kieszenie, 1650g.), Woodpecker 55 (55l., 2 kieszenie, 1500g.). Wszystkie wykonane z Cordury (NIE MYLIĆ z CORDURA! - materiałem wytrzymałym i produkowanym przez firmę DuPont) i wyposażone w 2 komory. Z pewnością również te modele przeczekać na zamkach. Natomiast nową wadą jest pomysł zamka głównej komory wyszty pod kątem 45 st., co zwiększa szanse na jego zniszczenie. Certy również nie zaczepiają. Orientacyjnie wynosi: Woodpecker 90 - 2.700.000 zł, Woodpecker 75 - 2.350.000. Jednak należy pamiętać, że klient otrzymuje pięcioletnią gwarancję.

Jako ostatnie chce przedstawić Wam plecaki firmy "Jany Sport", które pod względem cenowym stanowią wersję pośrednią między "Alpinusem" a "Sport Hoferem". Technicznie i jakościowo nie odbiegają one od "Alpinusa". Pierwszy model to "Konga" - 85 l. pojemności (bez kieszeni i kominia), kolor ciemnozielony. Wyposażony jest w inny system regulacji pasów nośnych, który nie wymaga wkretaka. Położenie zaczepienia ustala się za pomocą dwu taśm. W wersji standardowej wykonany z Cordury.

Ma długie boczne troki, w miejscach których można zaczepić boczne komory (kupowane osobno i dwa kieszeń w klapie. Pas wane. Drugi nosi nazwę "Mount Everest" - 75 l. pojemności, kolor brązowy.

Materiał trochę gorszej jakości - nylon, ale cena bardziej przystępna 1.090.000. Jeżeli klient chce może zamówić wersję wykonaną z Cordury, jednak zwiększy to koszt. Plecakiem o szerszym zastosowaniu jest "Travel". Możemy nosić go na plecach, lub w ręce jak torbę podręczniczą. W drugim przypadku pas biodrowy i pasy nośne są chowane pod specjalną zapinaną na zamek klapę. Nie przeszkadzają wtedy w noszeniu i nie niszczą się podczas transportu. Dodatkowo do głównej komory przylepił się mały plecak w krótkie wędrowki. Wszystkie w/w modele posiadają pasy biodrowe. W połowie czerwca firma "Jany Sport" ma wypuścić na rynek plecak w kolorach maskujących, odpowiadający klasie "Mykena" i wykonany z nylonu. Jego koszt przewidywany jest na 800.000 zł. Plecaki te będzie można zakupić w "Globtroterze" i prawdopodobnie w trzech innych sklepach - Treku, Kompasie i Dziupli. Cena ta jest promocyjna, ponieważ plecaki porównywalne jakościowo i pojemnościowo kosztują ok. 1.200.000 zł. Producent twierdzi, że produkt ten jest skierowany do harcerzy.

Ząbek

WEDGE Globtroter

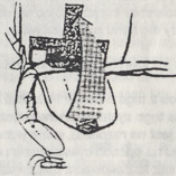
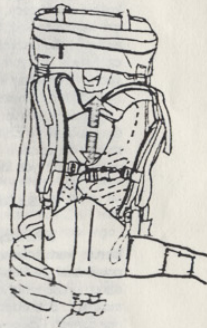
Poprzednio starałem się przybliżyć Wam pojęcie wspinaczki. W tym numerze z powodu zbliżających się obóz zejdziemy z alpejskich szlaków by przyjrzyć się naszemu sprzętowi a konkretnie plecakom. Przeciętny amator wędrowania nie ma pojęcia, co myśli techniczna zrobiła z workiem po ziemiachak by lepiej się go dzwigało. Nasi ojcowie zdobywali tatrzańskie szczyty i przemierzali Biebrzę z tzw. kulkami - brezentowymi workami wyposażonymi w kieszenie. Ponieważ były niewygodne wiele osób porzuciło je na rzecz wojskowych tornistrów o małej pojemności, ale dużej trwałości. Tak było dopóki na rynku nie pojawiły się jednak wyposażone we

PLECANKI

wały nasz rynek w przeciągu ostatnich dwu lat, są wyroby firmy "Alpi-

klasę dotychczasowe dzieła rodzimych producentów. Plecaki (np. model Leka, Myken), jednak nie można powiedzieć by były one zle-

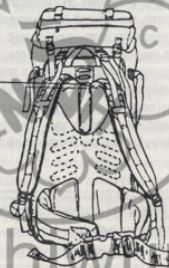
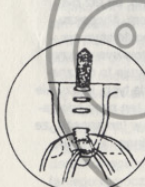
WEDGE
CARRYING SYSTEM



SOLOLIGHT

CARRYING SYSTEM

Ma długie boczne troki, w miejscach których można zaczepić boczne komory (kupowane osobno i dwa kieszeń w klapie. Pas wane. Drugi nosi nazwę "Mount Everest" - 75 l. pojemności, kolor brązowy.

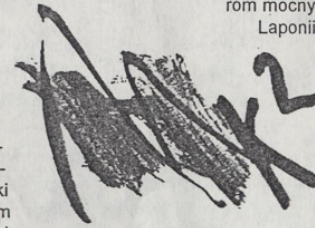


archiwum

SURVIVAL czyli umiejętność przetrwania na łonie natury dobrowolnie bądź też w sytuacjach przymusowych.

Tak rozpoczyna swoją książkę pt. "Sztuka życia i przetrwania Hans-Otto Meissner. Jak twierdzi autor pojęcie survivalu narodziło się w amerykańskim i kanadyjskim lotnictwie, na skutek przymusowych lądowań i skoków spado-chron-

ych w odludnych miejscach. Ponieważ lotnikowi wojskowemu USA groziło lądowanie w każdym klimacie, dlatego eksperci musieli wypróbować najlepsze środki i metody, za pomocą których można przeżyć. Należało przyrzyć się Pigmejom, Eskimosom, Indianom Ameryki Płd. ludom zamieszkującym tajgę i Aborygenom. Jednak wszystko to byłoby jedynie bardzo dobrym woodcraftem czyli rodzajem zdolności potrzebnych w zawodzie myśliwego lub poszukiwacza złota. Zazwyczaj były to umiejętności przekazywane z dziada pradziada pozbawione wszelkich udoskonaleń. Natomiast ludzie zajmujący się survivaliem stosując pomysły swych poprzedników dodatkowo wykorzystują współczesną naukę i technikę. Tyle teorii i historii. W książce Meissnera możecie dowiedzieć się jak rozpaść ognisko w trudnych warunkach, jak



zbudować dom z bierwion w osiem dni. Zaznajomicie się ze sposobami spania w śniegu i lodzie oraz zdobywania żywności, kiedy nie posiadacie broni. Znajdziecie trochę wskazówek w co się ubrać i co ze sobą zabrać na wyprawę. Niestety nie wszystkie poglądy pana Meissnera są zgodne z naszym Prawem. Już choćby kwestia polowania i ścinania drzew na szałas. Dlatego czytając tę książkę nie można zapominać o naszej rzeczywistości, w której każdy zielony zakątek jest dobrodziejstwem. Natomiast amatorom mocnych wrażeń proponuję wybrać się do

Laponii albo w tajgę syberyjską. Na koniec jeszcze cytat: "Jeżeli ktoś zachowuje się całkowicie spokojnie, nie ogarnia go strach ani nie wpadnie w panikę. Wiara w siebie jest więc pierwszym warunkiem każdej formy survivalu. Człowiek może nieskończenie wiele zdziałać i

niekończenie wiele znieść, gdy jest do tego zmuszony, znacznie więcej, niż mu się to wydaje w normalnych warunkach. Decydującym czynnikiem jest wola przetrwania. Jest ona ważniejsza niż broń i narzędzia nawet wtedy gdy się tak gorzko odczuwa ich brak.

Ząbek

W następnym numerze: "Skalki" - reportaż ze wspinaczek po Jurze Krakowsko - Częstochowskiej i znow trochę o sprzęcie.

Powoli wydaje się nam, że nasze pismo zaczyna "krzepnąć". Drobny fakt, że cykle nam się trochę rwą wynika z przyczyn różnych, ale ocańcie - jest postęp jak na drugi numer? Nie byłoby tego, gdyby nie spore grono osób nie będących w redakcji, a jednak pomagających nam bardzo. Nie dziękowaliśmy nikomu w pierwszym numerze, żeby nie zapeszyć, ale teraz to już czas najwyższy.

Kujasi czyli Joannie Kujawskiej za stworzenie naszej szaty graficznej, która sprawia, że nie wyglądamy jak brukowiec, ale jak pismo z ambicjami.

Maciejowi Karmolińskiemu i całemu Zarządowi Okręgu Pomorskiego za przychylność, patronat i pieniądze niezbędne na dobry start.

Johnowi czyli Janowi Pastwie za profesjonalne doradztwo i kilka ważnych usług natury technicznej, o których napiszemy jak John awansuje w pracy.

Cioci Izie, czyli Izie Głowczewskiej za tolerowanie nas w swoim królestwie, informacje i zyczliwość.

Potentatomu prasowemu - "Zadtu" za życzenia dla raczkującej gazety.

Nielicznymi (na razie) reklamodawcom za uwagę.

Ponieważ naszą ambicją nie jest darmowa gazeta, która można wziąć od niechcenia, tylko zamierzamy zaspokajając gusta raczej stałych czytelników, musimy Wam zaproponować cenę, która zwróci nam koszty i pozwoli na aktywny rozwój, a jednocześnie będzie do przyjęcia. Stańło na 4.000 zł. Za kupowaniem stoi obowiązek posiadania przy sobie pieniędzy w odpowiedniej chwili i miejscu, co może być czasem kłopotliwe. Reguła jest taka, iż ukazujemy się w pierwszej niedzielę każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyjnych (msze harcerskie w Gdańsku i Gdyni). Ale to ciągle mało. Można nas też kupić w siedzibie Okręgu w Gdańsku przy Al. Zwycięstwa 51. Ale to ciągle nie to. W cywilizowanym świecie prasy przyjęło się pojęcie prenumeraty. Znaczy to, iż po wpłaceniu nam odpowiedniej kwoty będącej wielokrotnością 4.000 będziecie otrzymywać do domu kolejne numery "Cwikli" bezwzględnie po jej ukazaniu się na rynku. Nie ukrywamy, że jest to korzystne wyjście, gdyż zapewni Wam bieżące numery i zwolni z obowiązku poszukiwania kolejnych numerów. A dla uatrakcyjnienia naszej oferty zapewniamy 20 % zniżki przy wykupie rocznej prenumeraty (kolejne 10 numerów). Nie mówiąc o losowaniu nagród. Do środowisk spoza Trójmiasta i Wejherowa wysłać będziemy na zbiorcze adresy odpowiednią ilość egzemplarzy, chyba że wpłyną indywidualne zamówienia.

REDAKCJA

GAWĘDA

GAWĘDA O... OBOZIE

Czym różni się obóz od OBOZU! Dlaczego czasami jedziemy nań jakby z przymusu, a może z obowiązku! Dlaczego bywa, że czas na nim dłuży się niemiłosiernie! Dlaczego wracamy pełni wątpliwości i niespełnionych nadziei!

Czy wina tkwi w nas! A może w naszych harcerzach! (Jakże wygodnie właśnie takie przyjmując stanowisko!) Czy na pewno dostatecznie dużo o nich wiemy! Czy znamy ich dążenia, cele, plany! Czy orientujemy się w ich problemach! Czy wiemy wreszcie dlaczego chcą pojechać na obóz! Czy wiemy w ogóle DLA KOGO ten obóz robimy! Mam wrażenie, że często po prostu jedynie orientujemy się jako tako w danych personalnych osób, które (być może) na obóz pojedą! Jakże więc przygotować dla tych osób program! Powiecie, że ma być uniwersalny. Pewnie macie rację - tak jak ci, co twierdzą, że istnieje lekarstwo na wszystko, którego jednak wcale nie potrafią wskazać.

Można zadać właśnie w tej chwili pytanie: "Czy będzie w tym roku choć jeden dobry obóz!" (Wcale nie twierdzę, że w zeszłym roku takich (takiego) obozów nie było.) Tzn. taki, na który harcerze pojedą z ciekawości, a nie z przyzwyczajenia. Obóz, który być może zadecyduje o czyjejs przyszłości.

Każdy z nas w pewien szczególny sposób pamięta swój pierwszy obóz. Gdy skończył się ten pierwszy mój, powiedziałem sobie, że nigdy, zdecydowanie nigdy, na żaden podobny obóz nie pojedę. Ale pozostało po nim, we mnie, Coś, co jest trudne do zdefiniowania, Coś, co spowodowało, że za rok znowu pojechałem. To Coś jest właśnie istotą obozu. Może polegało ono na tym, że dane mi było odnaleźć się w nowej dla mnie obozowej sytuacji, że powierzono mi zajęcia nie przewyższające moich możliwości, że umożliwiono mi, zaprezentowanie tego, co umiałem robić najlepiej. Mam dzisiaj wrażenie, że wtedy (jako ówunastolatek) czułem się potrzebny, że moja praca, jakże znikoma w skali obozu, została doceniona.

Czy to jest właśnie recepta na dobry obóz! Czy wystarczy może dobry program, przygotowany z głęboką znajomością ludzi, dla których jest przygotowywany! Czy dobry obóz może odbyć się bez odrobiny spontaniczności i improwizacji!

Z każdego obozu powinno zostać w każdym z nas coś, co będziemy pamiętać do końca życia, choć wcale nie musimy wspominać tego samego - jesteśmy przecież różni. I pewnie każdy z nas, z większości obozów, coś takiego pamięta: wydarzenie, którego czas, miejsce i przebieg zupełnie nas zaskoczył, jakiś punkt programu, który wymknął się komendzie spod kontroli - choć może to tylko nam się tak wydawało. Mógł to też być pewien pomysł, który zrodził się w naszych głowach, i który błyskawicznie został zrealizowany, z którego byliśmy dumni, bo to przecież NASZ pomysł i NASZ obóz.

Powiecie: "Za dużo pytań, za mało odpowiedzi." Lecz czy odpowiedzi na te pytania nie mogą (muszą) być różne, czy nie zależą one od nas samych, od ludzi, którzy z nami na obóz pojedą - może po raz pierwszy i ostatni! Spróbujmy sobie na te pytania odpowiedzieć, może przyjdą nam do głowy inne. Zadajmy je. Podyskutujmy. Nie bójmy się rozmawiać. Powodzenia...

WJK

PÓŁ MENAŻKI HUMORU



9. HARCERZ JEST OSZCZĘDNY...



Proponujemy Wam dziś możliwość zaprezentowania innym tego, czym pewnie już żyjecie - Waszego obozu. Nie musimy chyba dodawać, że chodzi o zaprezentowanie go na łamach naszej gazety w jej wrześniowym numerze. Zasada jest prosta - wystarczy na adres redakcji przysłać do nas kartkę pocztową (mile widziane autorskie) z tym, co chcielibyście radośnie wykrzyknąć po udanym obozowym dniu (mniej radosne ujęcie też będzie premiowane). Piszcze "na gorąco" i miejcie świadomość, że może to być Wasz debiut pisarski, no i wizytówka Waszej drużyny czy środowiska. A żeby mianu konkursu było zadość, to, oprócz oczywiście rocznej prenumeraty "Cwilkły" będą drobne niespodzianki. Lecz konkurs to jest konkurs i choć nie chcielibyśmy wyjść na skąpców, to jednak nasza jeszcze niestabilizowana sytuacja finansowa sprawia, że nagrody dostaną najlepsi. Wyboru tekstów do publikacji i nagradzania dokonamy oczywiście my, czyli nasze wspaniałe kolegium redakcyjne.

REDAKCYJA

INFORMACJE

11 czerwca w Warszawie odbędzie się spotkanie NACZELNICTWA ZHR. Dzień później, 12-go, również w Warszawie obradować będzie RADA NACZELNA naszego Związku. Planowane są dyskusje na temat, będącej w fazie tworzenia, deklaracji programowo-ideowej. O kontrowersjach wokół niej poczytajcie w wywiadzie z Johnem

29 lipca - 2 sierpnia 1994

Obchody 50-tej rocznicy Powstania Warszawskiego

W informatorze organizatorzy podają że obchody są skierowane do wszystkich harcerzy ZHR. Celem planowanych obchodów jest "złożenie największego możliwego Hołdu Tym, którzy walczyli w Powstaniu, dopiero dalszym celem jest przybliżenie harcerkom i harcerzom ZHR heroizmu walk powstańczych". Obchody przewidują udział w uroczystościach centralnych, oraz budowę "pomnika" Powstania na zasadzie wydarzenia artystycznego pod nadzorem plastyka. Budowa jego ma trwać kilkanaście godzin 31.07 i 1.08. Sam termin obchodów przewiduje się na 29.07-2.08. Natomiast miejsce na miasteczko złotowe wybrano Park im. Józefa Piłsudskiego (Pola Mokotowskie).

Żeby nasza gazeta była więcej niż lokalna, bardzo prosimy o nadsyłanie na adres podany w stopce, wszelkich istotnych informacji i zapowiedzi (najbliższy numer na początku września). Zapraszamy też do stałej współpracy osoby chętne do bycia korespondentem wojennym, szczególnie z takich miejsc jak: Wejherowo, Szczecin, Słupsk, Tczew, Kościerzyna. Przypominamy też Magdzie Iwulskiej, że istniejemy i czekamy na dobre artykuły.

REDAKCJA

organizatorzy przygotowują gorący posiłek, transport sprzętu, okolicznościowy znaczek za 40 tys. zł. wpisowego. Grupy winny posiadać polisę ubezpieczeniową i pełnoletniego opiekuna. Wszyscy spotykają się 10.VI w Suchedniowie koło kościoła w godz. 12-15. Zakończenie uroczystości 12.VI ok. godz. 13 w Wąchocku. Sprawność nurtowska nie będzie zdobywana (przepraszamy za mylną informację, ale wynika ona ze zmiany planów organizatorów).

2. Program uroczystości pogrzebowych przygotowany przez Światowy Związek Żołnierzy AK Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Ponury-Nurt 10.VI Suchedniów-Ostojów godz. 15.30-16.00 zebranie się uczestników pogrzebu oraz pocztów sztandarowych przed kościołem w Suchedniowie. 18.00 uroczysta Msza Św z udziałem abp. Bronisława Dąbrowskiego.

11.VI 9.00-9.30 zebranie się uczestników pogrzebu przed kościołem w Ostojowie 9.30-17.00 przejście konduktu na polanę Wykus, podczas którego odbędzie się Msza Św. Polowa przy Pomniku Ofiar Pacyfikacji. 17.00 Msza Św. przy kapliczce z udziałem metropolity wrocławskiego ks. kardynała Henryka Gulbinowicza. Urna spocznie w grobie przy kapliczce. 18.30 po uroczystościach pogrzebowych okolicznościowy koncert słowno-muzyczny na Polanie Wykus.

Biuro Naczelnictwa ZHR informuje,

Ze Główna Kwatera Harcerzek i Główna Kwatera Harcerzy otrzymała nową siedzibę:

al. Solidarności 66 m.64 00-240 Warszawa tel/fax 635-13-76.

Dyżur Szefowej Głównej Kwatery Harcerzek: wtorek 10.00-17.00
czwartek 10.00-17.00.

Dyżur Szefa Głównej Kwatery Harcerzy: środa 13.00-17.00
piątek 11.00-15.00.

Przy okazji przypominamy, że Biuro Naczelnictwa ZHR w starej siedzibie na **Krakowskim Przedmieściu 64** jest czynne w

następujących godzinach: pn. 9.00-16.00, wt. 9.00-18.00,
śr. 9.00-16.00, czw. 9.00-18.00, pt. 9.00-16.00.

Skarbnik ZHR pełni dyżur we czwartki w godz. 16.00-18.00.

Sekretarz Generalny ZHR pełni dyżur we wtorki i czwartki w godz. 16.00-18.00.

Główna księgową ZHR pracuje w godz.:
pn. 9.00-13.00, wt. 9.00-13.00,
śr. 9.00-13.00, czw. 14.00-18.00, pt. 9.00-13.00.

11 czerwca

w Warszawie odbędzie się spotkanie Naczelnictwa ZHR. Dzień później, 12-go, również w Warszawie obradować będzie Rada Naczelna naszego Związku. Planowane są dyskusje na temat, będącej w fazie tworzenia, deklaracji programowo-ideowej. O kontrowersjach wokół niej poczytajcie w wywiadzie z Johnem

Obchody sprowadzenia prochów Nurta

1. Informacja od Świętokrzyskiego Hufca Harcerzy:

10-11 czerwca br.

BAL MASKOWY organizowany przez Zastęp Wędrowniczek 32 WDH

"Aby atmosfera balu pachniała Wielkim Światem należy elegancko (lub nie) - ale przebrać się i... przynieść ze sobą szampański humor, a oprócz tego drobne w postaci 39.000 zł. od osoby i zjawić się 10.06.br. o godz. 21⁰⁰ w Wejherowie przy ulicy Sobieskiego 255 (Wejherowskie Centrum Kultury) Należy założyć maskę."

Co prawda termin zgłoszeń już minął - 31.05, ale my nie jesteśmy przesądni i podajemy adres pod jaki należy przesyłać dane nt. ilości osób i przynależności drużynowej: Magda i Kasia Sadowskie, Os. Kaszubskie 21/112 84-200 Wejherowo tel. 72 56 78.

**W NASTĘPNYM NUMERZE...
NAJPEŁNIEJSZA LISTA ADRESOWA
OKRĘGU POMORSKIEGO!!!
MUSISZ JĄ MIEĆ!!!**

Redaguje kolegium w składzie: Magda Kowerska, Aleksandra Markowska, Szymon Bzoma (☎ 23 70 63), Zygmunt Trzebiatowski oraz Marek Ząbkiewicz (☎ 57 05 39)

Adres do korespondencji: ☐ Gdańsk ul. Bydgoska 4/6

